

# Ruch - Ł.K.S. - Wisła

## Trzy niepokonane dotychczas zespoły kroczą na czele Ligi

Jak Liga Liga, nie było jeszcze sensacji na miarę niedzielnej porażki Polonii w Warszawie, zadanej 100-procentowemu faworytowi przez debiutantkę Lechię ze Lwowa.

Jeżeli kiedykolwiek opinia piłkarska była zgodna co do wyniku jakiegoś spotkania mistrzowskiego jeszcze na kilka minut przed jego rozpoczęciem, — miało to miejsce niewątpliwie w wypadku omawianym.

Lechia uznana została powszechnie jako dostawca bramek (o punktach nikt nie mówił), jako odskocznia dla Polonii, która miała się po tym meczu wysorować na czoło tabeli.

Lecz piłka jest okrągła, toczy się po boisku, a z nią razem i wyniki. Nowicjuszy ligowy, pokonany ostatnio przez Czarnych 2:7, Garbarnię 0:8 i Ruch 0:5, — zdobył się na niesłychany wysiłek ambicji i pokonał jednego z najgroźniejszych rywali w jego własnym obozie.

Sukcesu tego trzeba Lechii powiśzować. Polonii wynik niedzielny powinien przypomnieć, że do t. zw. beniaminków ligowych nigdy nie miała ona szczęścia. W 1929 r. Garbarnia wygrywa w stolicy 3:1, a w ub. roku Ł. T. S. G. uzyskuje wynik 2:2. Statystyka też coś znaczy!

Przeigrana Polonii nie była jedyną sensacją minionego niedzielnego ligowego. Niemniej głośnym echem odbiła się wiadomość o wysokiej porażce 1:4 Cracovii w Łodzi.

W świetle tego wyniku Ł. K. S., który ma już na rozkładzie i Legię (3:1), z lekceważonej w r. ub. drużyny urasta dziś do potęgi jednego z głównych kandydatów na mistrza. Chcąc być ostrożnym w opinii, trzeba jednak poczekać na pierwszy mecz zamieszcowy łodzian, aby ocenić ich grę na obcym boisku.

Ruch, po raz pierwszy w historii walk ligowych, pokonał we Lwowie Czarnych (2:1) i dzięki temu zajął czoło tabeli, podobnie



SENSACJA LIGOWA W WARSZAWIE

Atak Polonii zlikwidowany: stoją od lewej Pałak (L), Starzycki (P), Oracz (L), Ogrodziński (P).



RAID DO SPALY

Motocykliści ruszają ze startu w Warszawie, który zgromadził ok. 200 samochodów i motocykli.

wadzi przez pół boiska piłkę, przechodząc z zadziwiającą łatwością przez trzech graczy przeciwnika, ślicznie centruje; Miła z kocią zwrotnością łapie piłkę.

Tempo meczu wzmagają się. Durka z jednej i Sperling z drugiej strony nadają ton grze. W 27-ej min. Herbstreich maruje ładną pozycję, w chwili później Ofinowski ratuje pięścią. W 33-ej min. Król sam z piłką prze naprzód, mając po obu bokach przeciwników: strzał idzie w aut. W 34-ej min. Ofinowski z trudem broni przyziemny strzał Króla. W 37-ej min. piłkę otrzymuje Feja, pięknie mijając Zastawniaka i oddaje strzał naprzód. Na linii pola bramkowego stoi Herbstreich, który wykorzystuje niezdecydowanie Schrotta i zdobywa niespodziewanie drugą bramkę. Ł. K. S. prowadzi 2:0. W dalszym ciągu utrzymuje się przewaga ŁKS-u.

Po zmianie stron, Cracovia za biera się energicznie do pracy i wynikiem tego wysiłku jest gwałtowny atak zakończony ostrym strzałem Czarnika pod poprzeczką, który przynosi drużynie krakowskiej honorowy punkt. Teraz Cracovia jest przy piłce i przez kilka minut daje ona, a właściwie rasowy jej skrzydłowy Sperling, koncert gry. W 7 m. sędzia nie odgizduje ręką na polu karnym Cracovii, robi się krzyk i hałas na widowni, atakiem kieruje w danym momencie Król, który podaje Herbstreichowi. W 10 m. dobrze ustawiony Herbstreich zdobywa bramkę Cracovii po raz czwarty.

W szeregi Cracovii wkłada się zwątpienie, nic się nie klei, akcje się rwą. ŁKS dopingowany przez rozentuzjasmowany tłum nabiera jeszcze więcej siły przebojowej i odtąd gra naprzód wspaniale. W 19 min. Herbstreich kontuzjowany schodzi na 5 minut z boiska. Drużyna ŁKS-u schodzi z boiska zębną na owacyjnie. Widzów ponad 3.500.

W 19-tej minucie Sperling pro-

jak przed dwoma laty, gdy kolejno uległy mu Legia (1:2), Warta (0:2) i Cracovia (0:3).

Ślązacy są zawsze najlepsi u progu sezonu, mając poza sobą nieprzerwane pasmo meczów w zimie, podczas kiedy inne czołowe zespoły odpoczywają.

Nie zawiodła jedynie nikogo Wisła, wykorzystując doskonale własne boisko dla wysokiego zwycięstwa nad Wartą 4:1. Dwukrotny mistrz Ligi zdaje się być znowu najpoważniejszym kandydatem do tego tytułu.

Bilans 11 meczów mistrzowskich daje nam w sumie 46 bramek. Najszczęśliwszymi strzelcami okazali się dotychczas: Herbstreich (Ł. K. S.) i Kisieleński (Wisła) — po 4 bramki, z których każdy uzyskał w niedzielę „liat trick”.

Najniefortuniej przedstawia się narazie sytuacja Warty, Czarnych i Warszawianki, gdyż drużyny te straciły wszystkie możliwe do zdobycia punkty, t. j. po cztery.

Bez straconych punktów kro-

czą w tabeli trzy pierwsze drużyny. Pogoń nie rozegrała dotychczas żadnego meczu.

Tabela ligowa brzmi obecnie jak niżej:

1. Ruch	2	4	7:1
2. Ł. K. S.	2	4	7:2
3. Wisła	2	4	9:3
4. Polonia	3	3	4:4
5. Cracovia	3	3	6:7
6. Garbarnia	1	2	4:1
7. Lechia	2	2	2:6
8. Legia	1	0	1:3
9. Warta	2	0	1:5
10. Czarni	2	0	2:5
11. Warszawianka	2	0	3:9

Łódź, dn. 12 kwietnia.

Ł.K.S. — CRACOVIA 4:1.

Cracovia: Ofinowski; Zachemski, Schrott; Zastawniak, Seichter, Mysiak; Czarnik, Mitusiński, Muszyński, Zbroja, Sperling.

ŁKS.: Miła; Gałecki, Kowalski; Pegza, Trzmiela, Jasiński; Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Król, Feja.

Wielką satysfakcją wyniosła publiczność łódzka z niedzielnego meczu ŁKS. — Cracovia: w drużynie czerwonych jakdyby wstąpił nowy duch bojowy, który nie opuszczał całej jedenastki od początku do końca.

ŁKS. zasłużył sobie na pełny sukces w meczu z mistrzem Polski, którego gra wypadła tym razem jakoś dziwnie błado. Widziliśmy Cracovię w Łodzi przed pół rokiem na ostatnim meczu, który zdecydował o mistrzostwie: w medziale biało-czerwoni grali o klasę gorzej. Sprawdzono graczy nowych, może obiecujących; w Łodzi nie było ich jednak widać na boisku. Ofinowski, mimo iż mógł obronić dwie bramki, grał z poświęceniem i potwierdził swą wysoka

klasę. Niepokoiła go jednak słaba obrona. Jeszcze Zachemski miał kilka dobrych momentów i interwenjował przytomnie, natomiast Schrott zawiódł zupełnie. Gdyby nie Seichter na środku pomocy, kto wie czy Cracovia nie wyjechała dotkliwie pokonana. Seichter był zawsze na miejscu — to pod swoją bramką, to znów pchając atak w kierunku bramki przeciwnika. Mysiak nie mógł dać rady Durce, który był tego dnia bajecznie dysponowany i ciągle mu uciekał. Naogół więc i Mysiak zawiódł, podobnie jak i Zastawniak który nie mógł dać rady Feji i Królowi. W ataku był b. słaby Czarnik, którego zupełnie zaszokował Jasiński. Trójka środkowa dochodziła tylko do pola karnego, gdzie akcje jej się rwały. Jedynym graczem pełnowartościowym był Sperling, który, niestety, nie miał z kim grać.

ŁKS miał więcej z gry; 65 minut meczu należało do niego, od dał więcej strzałów na bramkę i był też lepszy w polu. Technicznie ustępował może Cracovii, grał tylko z większą ambicją. Miła w bramce, jest wprawdzie wielkim ryzykantem, grał jednak tym razem doskonale. Gałecki jest jednym z najmocniejszych punktów drużyny łódzkiej. Zastępujący Radomskiego — Kowalski nadrabiał braki techniczne i treningu ambicją. W pomocy wspaniale grał Jasiński, jeden z najlepszych graczy na boisku. Na stanowisku był również i Trzmiela; Pegza miał trudne zadanie pilnowania Sperlinga, nie popełnił jednak specjalnie rażących błędów. W ataku, który tym razem, zwłaszcza w drugiej połowie, grał świetnie, należało wymienić w pierwszym rze-



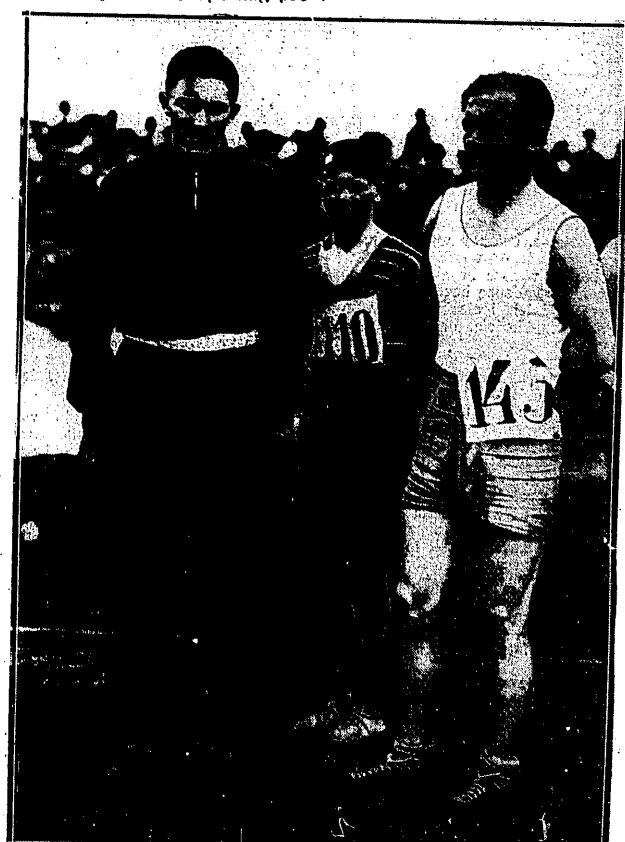
LECHIA — POLONIA 2:1

Bramkarz lwowian. Zborowski i Starzycki (Polonia) w pojedynku o piłkę. Z tyłu dwaj obrońcy Lechii.



NOWI GRACZE POLONII

Starzycki, Kahan i Odrowąż. Najlepszą formę i największe nadzieje na przyszłość rokuje młody pomocnik Odrowąż.



BIEG POLONJI W KATOWICACH

wygrał Stanisław Petkiewicz. Zdzisław Motyka (Nr. 145), świąteczny narciarz i zwycięzca biegu w latach 1928 i 1929, zajął dalsze miejsce.





# Tłoczyński po powrocie do kraju

## Mistrz Polski opowiada o swych walkach na Rivierze



**HAZENISTKI L. K. S. I POLONJI**  
rozegrały przed meczem ligowym Polonia — Lechia, spotkanie towarzyskie, wygrane przez Polonję.

Tłoczyński wrócił do Warszawy. Wrócił zadowolony i uśmiechnięty, opalony południowym słońcem, pełen wrażeń i nowej wiedzy tenisowej. Grał dużo, ale przede wszystkim patrzył. Widział więc precyzyjną grę Cochet'a, błyskawiczność Satohi, siłę Rogersa. Obserwował grę mistrzów oczyma tenisisty i starał się zanotować wszystkie najmniejsze spostrzeżenia. A poczynił ich wiele i dziś mają one dla niego wartość bezcenną.

Przez cały czas swego pobytu na Rivierze nie schodził Tłoczyński z kortów tenisowych. Gdy nie grał, siadał na trybunie i obserwował ciekawsze walki lub rozmawiał z innymi graczami, otaczany opieką dyrektora Frankopolu i jego małżonki.

Zaasymlował się tam niezwy-

kle szybko i bardzo dobrze czuł się w rodzinie tenisistów całego świata, którzy bawili w tym czasie na lazurach wybrzeża. Zdobył wiele pochwał od współtowarzyszy, zapraszano go na wszystkie miejscowe turnieje; pozatem zaś uzyskał zaproszenie do Włoch i Węgier na sierpień roku bieżącego.

— W rozmowach z Tłoczyńskim wymawiano stale nazwiska braci Stolarow i Jędrzejowskiej; Francuzi wspominali nazwisko s. p. Kleimada. Znają też tam Czetwertyńskiego, który był zresztą w tym czasie na Rivierze. Tłoczyński namawiał go do zagrania dubla w konkurencji narodowej, nasz ex-mistrz nie czuł się jednak na siłach. Pytano też o Warmińskiego, który grał na Rivierze przed kilku laty i zwrócił na siebie uwagę.

Gdy Tłoczyński informował się o Norwegów, wszyscy zapewniali go, że Polska powinna wygrać i przepowiadali mu nawet wygraną z Duńczykami.

Noty handicapowe Tłoczyńskiego mówią nam najlepiej o jego postępach. Gracze tamtejsi stawiani byli na dodatkiem wyrównaniu, a scratschmani mieli zaledwie — 3/6. Naszego mistrza postawiono na +15, potem +5/6, a potem już stale na 0. Na tym samym poziomie stawiano nadzieję tenisa niemieckiego Menzla i Haenscha, francuskiego Lesueura i czeskiego Hechta.

Obserwując dokładnie ich grę, wysnuwa Tłoczyński wniosek, że Maks Stolarow swoim opanowaniem piłki, precyzją uderzenia i techniką jest równy lub nawet przewyższa tych graczy. Pozostałe nasze rakiety są jednak dużo słabsze.

— W rozmowach z Tłoczyńskim wymawiano stale nazwiska braci Stolarow i Jędrzejowskiej; Francuzi wspominali nazwisko s. p. Kleimada. Znają też tam Czetwertyńskiego, który był zresztą w tym czasie na Rivierze. Tłoczyński namawiał go do zagrania dubla w konkurencji narodowej, nasz ex-mistrz nie czuł się jednak na siłach. Pytano też o Warmińskiego, który grał na Rivierze przed kilku laty i zwrócił na siebie uwagę.

Gdy Tłoczyński informował się o Norwegów, wszyscy zapewniali go, że Polska powinna wygrać i przepowiadali mu nawet wygraną z Duńczykami.

— Worna widziałem kilkakro-

tnie i sądzę, że wygrać z nim można — mówi Tłoczyński.

— Chciałbym bardzo spróbować swych sił z Maksym Stolarowem w dublu i sądzę, że uzyskalibyśmy dobre wyniki. Dzięki pogłębieniu wiadomości taktycznych, poprawieniu voleya, który już mniej ścina, a przede wszystkim opanowaniu odbicia serwisu przeciwnika, czego dotąd nie umiał zupełnie Tłoczyński uważa się za dobrego partnera dla Stolarowa.

— Czego się jeszcze nauczył — mówi dalej — to opanowania nerwów i spokoju. Dziś przystępuję do meczu bez tremy. W dwóch meczach miałem już meczbole przeciwnika (z Garcia i z Law), a jednak wygrałem, i co ciekawsze siedłem w takich momentach do siatki i tam kończyłem piłkę.

Żałuję bardzo, że nie mogłem grać z Cochetem. Miałem naznaczoną grę na 10 rano, cieszyłem się z niej bardzo, a tu tymczasem popsuł się w drodze autobus i przyjechałem na plac o pół godziny zapóźno.

Jednym z najsympatyczniejszych graczy na Rivierze był Mister G., król szwedzki. Rozmawiał on niejednokrotnie z naszym tenisistą, pytał o szczegóły, dotyczące sportu polskiego, i wykazywał wielką znajomość tych spraw.



**KILOSÓWNA ZWYCIEZA**  
w biegu naprzekaj Polonii katowickiej, bijąc elite zawodników Śląskich. Orłowska biegu nie skończyła.

Gracze niemieccy chwalili bardzo trenera Stubbego i winszowali Polsce dobrego wyboru.

Funkcje sędziów spełniały tam głównie kobiety. Tłoczyński miał jednak szczęście do płci brzydkiej, która nie odznaczała się bezstronnością, zaliczając mu błędne piłki. Jedną z nich, w

grze z Lesueurem przy stanie 4:3 i 40:15 w trzecim secie dla Tłoczyńskiego zaważyła o przegraniu meczu.

— Widziałem dużo i dużo w mem pojęciu skorzystałem — mówi Tłoczyński. Teraz wiem, jakie miałem dotąd podstawowe braki i rozumiem, co dla mnie zrobiła Legja i Związek, wysyłając mnie na te trzy miesiące zagranicę. Starać się też będę zdobyć, jakie przywiozłem, wyzyskać w całej pełni.

Przy powrocie do kraju zatrzymał Tłoczyński na granicy polskiej rakiety. Celjicy oświadczyli, że każdemu powinna wystarczyć jedna. Wyjaśnienia naszego mistrza nie odniosły żadnego skutku.

Ryszard Mosin.

## Rozmowa z trenerem Stubbe

### O szansach meczu z Norwegami i metodach treningu

Natychmiast po przyjeździe do Polski naszego nowego trenera tenisowego, p. Stubbe, zwrócił się do niego z prośbą o wywiad.

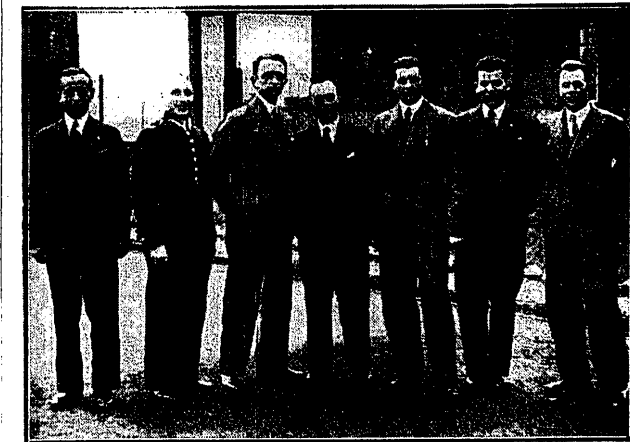
— Jak wyobraża Pan sobie trening naszej drużyny pucharowej i jakie szanse ma Polska według Pana w meczu z Norwegią? — pytamy.

— Pozwoli Pan, że odpowiem najpierw na drugie pytanie, gdyż według mnie metoda treningu musi się stosować do szans. Polska gra w drugiej rundzie z Norwegią i ma w tym meczu większe szanse, niż dotąd. Norwegowie są przede wszystkim graczami hal krytych, mimo to trzeba będzie walczyć, by te drużyny, składająca się prawdopodobnie z Torkildsena, Nielsena i Christoffersena, pokonać, do tego na ich własnym boisku. Opre się na graczach wypróbowanych.

Z przeciwnikiem o tym samym poziomie nie wolno robić żadnych eksperymentów ze składaniami.

— Trening. Samo przez się rozumie się, że nie myślę o tem,

by zmieniać uderzenia waszych czołowych graczy. U tenisistów tej klasy byłoby to błędem nawet wtedy, gdybym miał więcej czasu. Gracze będą musieli pracować i jeszcze raz pracować, aby ich uderzenia nabrały pewności; będą musieli często rozgrywać pięciosetowe spotkania również między sobą bez względu na to, ile setów wygrał jeden z nich, aby nabrać wy-



**TRENINGI TENISISTÓW ROZPOCZĘTE**  
Stoją od lewej: Tłoczyński, M. Stolarow, trener Stubbe, kpt. związkowy P. Z. L. T., p. Meyerhoff, Navratil, Witman, Hebda.

trzymać na całym dystansie meczu pokazowego.

Gracze polscy będą przede wszystkim potrzebowali rad taktycznych. Polski Związek Tenisowy wypowiedział za pośrednictwem p. Meyerhoffa życzenie, abym pracował głównie nad poprawą gry podwójnej.

— Dziś wielu świetnych amatorów zostaje zawodowcami, ale rzadko kiedy stają się oni dobrymi nauczycielami. Uważam za szczęśliwy zbieg okoliczności, zwłaszcza jeżeli chodzi o taktykę gry podwójnej, że do r. 1925 tworzyłem z Zanderem, a potem z Lorenzem silną amatorską parę, a od tego czasu, jako członek związku niemieckich trenerów, zrobiłem znaczne postępy na polu wiadomości taktycznych i pedagogicznych.

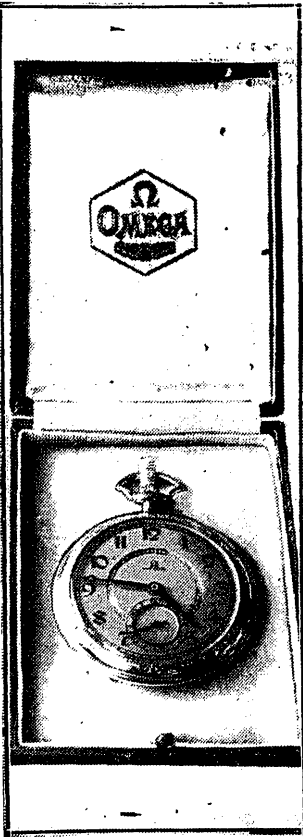
— Jeszcze jedno pytanie. Co myśli Pan o Jędrzejowskiej?

— Nie miałem dotąd przyjemności oglądać gry waszej młodej mistrzyni. W Niemczech mówią o niej z wielkim szacunkiem. Proszę o postawienie mi tego pytania za parę tygodni.

(str.)



**SEICHTER (CRACOVIA)**  
swą świetną grą uchronił Cracovię od dotkliwej porażki z L.K.S. 1'em.



**ZŁOTY ZEGAREK „OMEGA”**  
przeznaczony dla uczestników naszego konkursu na zegar boiskowy.



Na lewo moment z meczu Wisła — Makabi (Kraków) 6:1. Na prawo: finał pucharu Naszego Przesłachu: Gwiazda — Makabi 5:2.



**POLONIA I L. K. S.**  
Człowe zespoły najpoważniejszych ośrodków gier sportowych w Polsce rozegrały dwa spotkania w ramach czwórnocznego meczu gier.



**LECHIA (LWÓW)**  
benjaminek Ligi przekroczył najniższą podziwianą nadzieję Polonii na powiększenie dorobku punktowego, demonstrując grę amblią i ofiarą.







# Szamota o sześciodniówce w Paryżu

## Co mówi torowy mistrz Polski o kwalifikacjach kolarzy do 144-godzinnego wyścigu

Ostatnie „six days” paryskie były tak szalenie popularne i szeroko komentowane w świecie sportowym, że postanowiłem przeprowadzić na ten temat małą dyskusję z mistrzem polskim Szamotą.

Padła pierwsze pytanie:

— Co Pan sądzi o sześciodniówce z punktu widzenia sportowego?

Henio zastanawia się chwileczkę.

— Widzi Pan, wielu przeciwników sześciodniówki odmawia jej znaczenia sportowego. Jestem jednak przeciwnego zdania. „Six days” — to wielki wyczyn sportowy. Zawodnik, który odważa się na ten olbrzymi wyścig, musi być wszechstronnym kolarzem, musi być zarazem świetnym stayerem i sprinterem, nie mówię już o wielkiej kulturze fizycznej, która jest nieodzownym warunkiem, aby wytrzymać tak gigantyczny bieg.

Oto przykład: Oppman, świetny szosowiec, nie może odegrać żadnej roli w sześciodniówce, wobec braku szybkości. Ostatni zaś zwycięzca Linari, jeszcze dwa lata temu był mistrzem zawodowym w sprincie.

— A czy „sześciodniówka” wymaga dużego treningu? — pytam dalej.

— Oczywiście, zawodnik, który nie podda się gruntownemu przygotowaniu, nie może nawet marzyć o wyścigu. Przedwzrostkiem sześciodniowiec, musi, jak kawalerzysta, odbyć specjalny trening, mający na celu przyzwyczajenie się do długiego siedzenia na siodełku. Za wodnik przynajmniej na 4—6 tygodni przed wyścigami musi przystąpić do zaprawy, która polega na zrobieniu codziennie do 80-ciu kilometrów na szosie i do 30-tu km. na torze! Jak Pan widzi, to ciężka praca!

— A coby Pan sądził o możliwościach dla „six days” w Polsce?

— „Sześciodniówka” w Polsce jest dziś nie do zrealizowania wobec braku krytego toru, pomijając już kwestię zawodowstwa. Natomiast sądzę, że konieczne jest dla podniesienia poziomu naszego kolarstwa, urządzenie coś w rodzaju „sześciodniówki”, oczywiście na dużo mniejszą skalę. Myślę, że

możnaby zrobić pierwszy krok, wprowadzając np. wyścig 30-godzinny parami. Taki wyścig byłby otwartym torze. Tor Legii najzupełniej możliwy, nawet na

dobrą stronę, że w czasie deszczu nie jest śliski, tak, że podczas prze-

ściowego deszczu trzeba by tylko zwolnić tempo, a wyścigu można by nie przerywać. W następnym roku można by czas wyścigu zwiększyć

dajmy na to do 40-tu godzin itd. z każdym sezonem. Aż w końcu może doczekalibyśmy się krytego toru i klasycznej sześciodniówki.

— O ile mi wiadomo, to kierownictwo sportowe Legii już w nadchodzącym sezonie nosi się z zamiarem zainaugurowania czegoś podobnego.

Zapalimy się obaj do tych projektów. Szamota nawet dostaje wy pieków; myślę w duchu, że plany śmiało, ale możliwe, powinny być wzięte pod uwagę przez nasze sfery kolarskie.

— To wszystko bardzo piękne, ale czy mamy materiał na sześciodniówkę?

Szamota nie jest zaskoczony tem pytaniem.

— Bez względu mamy, przede wszystkim Lange, dalej Schmidt, może nawet Szymczyk no i Oksintycz, Stahl, Popończyk, Stefański, Więcek, Olecki. To wszystko kolarze, którzy po odpowiednim treningu, mogliby mieć coś do powiedzenia w takim wyścigu.

— No, a Pan?

— Ja sam chętnie wziąłbym udział w wielogodzinnym wyścigu. Sądzę, że zrobiłby mi on doskonalę. Oczywiście, gdybym dostał odpowiedniego partnera. Za idealnego dla siebie partnera uważam Langego, z którym byśmy się świetnie dopelniali. Zresztą jeździłbym już razem w amerykańskim wyścigu i bardzo dobrze nam szło.

Zagadaliśmy się tak z mistrzem o szerokiej projekcie, że o mało nie zapomniałem spytać się o jego zdrowie. Otóż Szamota, po niedawnym przebytej odrze, ma się już dobrze, ale jest przegiębiony różnymi przeciwnościami życiowymi.

— Nie będę Panu nic mówić o planach na przyszłość, bo pech mnie prześladowa, jeszcze znowu coś stanie na przeszkodzie i zamiary moje w niwecz się obróca.

Czytelny „Przegląd” dowiedzą się więc coś o Szamocie dopiero, kiedy stanie na starcie gotowy do walki.

Kaz. Gryżewski.



35.000 widzów oglądało w Colombes spotkanie międzypaństwowe Anglia — Francja zakończone nieznacznym zwycięstwem Francuzów w stosunku 14:13.

## Nasi rywale W Pucharze Davisa

### Blizsze szczegoly o tenisie norweskim

Polska może pobić Norwegię w grach o puchar Davisa. Może wejść do ćwierćfinału, a nawet wywalczyć sobie miejsce w półfinale.

Zdania te padają od czasu, gdy dowiedzieliśmy się o wynikach tegorocznego losowania i przechodzą z ust do ust, stając się stałym tematem rozmów naszego młodego świata tenisowego. Możliwość osiągnięcia tak rzadkiego w dziejach naszego sportu sukcesu musiała też podzielać odpowiednio na naszych reprezentantów i kazala im przystąpić do treningu z zapalem.

Z drugiej strony przeciż i nasz północny przeciwnik nie próżnuje. Wieści,

sygnalizowane z odległego Oslo, donoszą nam, że i tamtejsi reprezentanci dawno rozpoczęli trening pod kierunkiem znanego nam z meczu z Dania, Petersena. Kto bedzie przeciwnikiem naszych wybrańców i jaka wartosc sportowa przedstawiać bedzie, oto, co interesuje w tej chwili każdego. Najdrobniejzy szczegoly chwytany być musi z wielkim zaciekawieniem i bedzie pomocny przy stawianiu horoskopów.

W danej chwili możemy podać pierwsze szczegoly, tyżące się naszego przeciwnika. Związek norweski, założony w r. 1909, liczy obecnie 45 klubów i 2100 zawodników. Cyfry te nie są jednak rzeczywistym odzwierciedleniem rozwoju tenisa w Norwegii, gdyż obok klubów zrzeszonych notujemy około 40 klubów niezrzeszonych. Do gier o puchar Davisa przystąpiła drużyna norweska w r. 1928. Przeciwnikami jej byli Węgrzy, których reprezentowali Kehrang i Takais. Christoffersen i Torkildsen przegrali 0:5. Rok potem Węgrzy wygrali z nimi 4:1, przyczem Torkildsen pokonał Takaisa. W roku ubiegłym wylosowała Norwegia Austrię, uległa jej 0:5. Z wyników tych więc nie

możemy wysnuwać żadnych wniosków, gdyż i nasza drużyna przegralaby prawdopodobnie z tymi przeciwnikami mo że w takim samym stosunku.

Najlepszymi graczami Norwegii są Torkildsen, Christoffersen, Hertadt, Fagerström Nicis, Leisner i Fagerström Oscar. Są oni członkami największego klubu norweskiego Oslo Tennis Club (z wyjątkiem Hertadta i Leisnera, którzy należą do Ready Tennis Club). Na kortach tego klubu odbywa się nasz mecz, przyczem dla nas ważną kwestią jest fakt posiadania przez Norwegów reprezentacyjnego boiska en tous cas.

Przejdźmy teraz do omówienia krótkiej charakterystyki poszczególnych graczy. Torkildsen zalicza się już do starszej generacji, liczy bowiem lat 38. Był mistrzem swego kraju w singlu w latach 1926—30 i w dublu w latach 1925—28. Barwy Norwegii reprezentował we wszystkich trzech meczach o puchar Davisa. Jest graczem z siebie kortu, przy statek gra słabo.

Ralf Christoffersen jest mistrzem w grze pojedynczej za rok 1930, a w dublu w latach 1927—31. W reprezenta-

cji grał w latach 1929 i 1930, jako dublista gra dobrze z tyłu placu i przy statek.

Jack Nielsen, mistrz w singlu w latach 1919 — 1925, a więc też nie pierwszej już młodości, nie był klasyfikowany w roku zeszłym, grał jednak w reprezentacji przeciwko Austrii zarówno w grze pojedynczej i podwójnej. Posiada bogaty repertuar uderzeń i najelegantszą grę ze wszystkich tenisistów norweskich.

To są narazie pierwsze szczegoly, po których posypią się z pewnością i dalsze.



STUBBE trener polskich tenisistów mówi o swych projektach.

Moeksops, znakomity kolarz holenderski, który po operacji ślepej kieszki miał się już wycofać z czynnego życia sportowego, nie może ani rusz rozstać się z torami. Pierwszy jego start zakończył się jednak porażką. Michard i Martinetti pokonali bez trudu h. mistrza świata.

Wielki turniej szermierczy w Monte Carlo wygrali w szabli Węgrzy (Piller, Gerevich, Petschauer, Doras, Kabas), bijąc Francję (Ducet, Pignol, Lacroix, Piot) w stosunku 10:6, a Włochy (Gaudini, Marzi, Pignotti, Arselmi) 8:8, stosunkiem tuszów 63:59. Włochy pokonały Francję 14:2 i były po tym wyniku zdecydowanym faworytem.

### Ideał tenisisty?

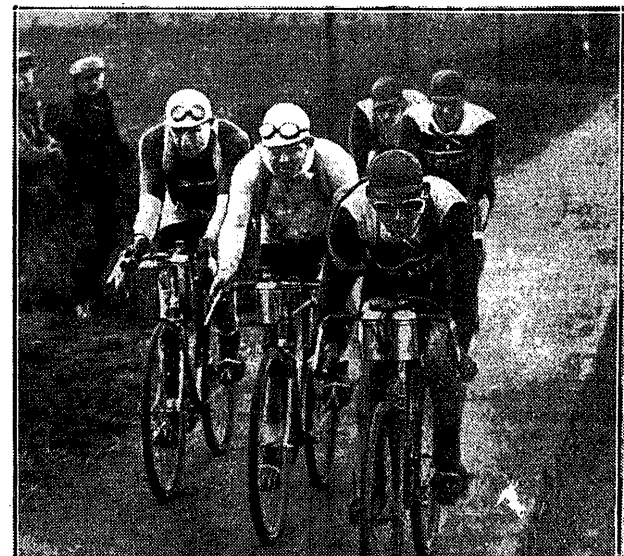
Jak wygląda ideał tenisisty? — pytaniem tem zajmuje się wielki Tilden na łamach jednego z dzienników.

— Przedwzrostkiem dachym mi serwis Doega — mówi Tilden — choć Shields, Allison i Lott niewiele ustępują swemu rodakowi. Podanie piłki przez Doega jest jednak szybsze i pewniejsze. Gracz idealny musiałby mieć forhand Cochet'a, ale mam szacunek i dla wspólnych uderzeń Huntera, Wooda, Suttera, Morpurga i Austina. Ale Cochet jest bardziej rozmaity w ataku i w obro nie, a i panuje nad piłką zupełnie. Backhand Lacosta uzależniłby idealnego gracza w zasadniczych rysach jego techniki. Choć uderzenie Koželaha, Cochet'a i moje własne oddaje te same usługi, Lacoste robi mniej błędów i zdobywa więcej punktów niż my.

Smecz tylko Borotry. Konkurencje mogłoby mu zrobić Cochet, Lott, Doeg i Shields. Równej klasy smecz mieli jedynie Patterson i Mac Loughlin. Wole volleya Richarda od Borotry, gdyż jego gra przy statek była pewniejsza. Borotra, Cochet, Johnston, Lott, Shields i Wood mogłoby ewentualnie zastąpić Richarda.

Pół volley powinien być wzięty od Cochet'a lub Williama, Chop i dropshot moi własny, choć Lott mi w tym dorównuje. Opanowanie placu Cochet'a lub Koželaha, odwagę i wole zwycięstwa Cochet'a, Huntera lub Borotry, taktykę Cochet'a.

Tak przedstawia sobie idealnego gracza wielki znawca tenisa Tilden. Przez skromność pomija on w wielu punktach swą osobę. Ale w każdym razie z zaszawienia tego widać, że najbliższym ideału jest jednak Cochet — pierwszy gracz świata



ASY KOLARSTWA SZOSOWEGO Decroix, Reby, Ronsse, Joly i Ch. Pelissier, prowadzą w zawrotnym tempie ok. 40 km. na godz. wyścig Paryż — Rouaix.

### Przy kierownicy

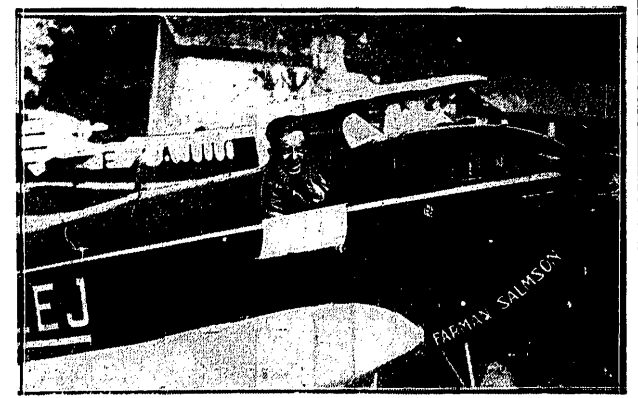
Największa ilość pojazdów mechanicznych posiada Warszawa, gdzie jeden pojazd przypada na 122 mieszkańców. Potem idzie woj. poznańskie (1:239); woj. pomorskie (1:282); woj. śląskie (1:300).

Największa ilość wozów prywatnych wykazuje woj. poznańskie (4243); następnie Warszawa (3121), woj. śląskie (1911), woj. pomorskie (1817), woj. krakowskie (1503). Najwięcej motocykli widzimy w woj. poznańskim (1511), woj. śląskim (1201) i Warszawie (1002).

Najpierwotniej pod względem ilości pojazdów mechanicznych przedstawia się woj. tarnopolskie, gdzie na jeden pojazd przypada 4350 mieszkańców (1), woj. woliński (1:3190), woj. nowogrodzkie (1:2640), woj. poleskie (1:2368).

Nauka dla nas. Od kiedy rząd hiszpański zrozumiał, że rozwój automobilizmu i turystyki zależy od stanu sieci drogowej — Hiszpania uczyniła znaczny krok naprzód w tej dziedzinie, tak, iż dzisiaj przedstawia się zupełnie korzystnie dla automobilistów. Miara postępu jest np. fakt, iż w roku ubiegłym przybyło 30 tysięcy nowych wozów. Ogólna liczba samochodów wynosi 200 tysięcy. Cztery tysiące angielskich turystów przybyło tu ze swymi wozami w ub. sezonie.

Jazda prawa strona drogi odbywa się w większości państw. Obecnie jedynie Wielka Brytania, Szwecja, Węgry, Jugosławia i Portugalia mają u siebie ruch lewostronny. W ub. roku do t. zw. konwencji paryskiej przystąpiła Czechosłowacja, wprowadzając ruch prawa strona. „Konwencja” została powołana do życia w roku 1926. Zadaniem jej jest regulowanie spraw samochodowych na gruncie międzynarodowym.



WIELKI ŻEGLARZ — LOTNIKIEM. Allain Gerbault przybywa na własnym samolocie z Marokesu na otwarcie nowego lotniska w Cannes.

PIERWSZA W POLSCE

# Czekolada E. WEDEL



PÓLFINAL PUHARU FRANCJI Mecz Stade Francois — GAP. Prawoskrzydłowy paryżan, do Martinpray centrum w pełnym biegu; inimo interwencji pomocnika, Lauzier.